

## NIE DAJ SIĘ SKUNDLIĆ! (1)

Cóż to za dziwne słowo...? Może i dziwne dla ludzi uwięzionych w miastach, prowadzących swoje pieski do fryzjera i karmiących je konserwami z certyfikatem... Czasem jednak i oni widują jeszcze na wsi prawdziwego psa na łańcuchu przy budzie, kundla podwórzowego, więc na pewno zrozumieją poniższą bajkę z morałem Adama Mickiewicza.

### Pies i wilk

« Jeden bardzo mizerny wilk, skóra a kości,  
Myszkuje po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,  
Zdybie przypadkiem brysia jegomości.  
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;  
Sierść na nim błyszczy, gdyby szmelcowana,  
Podgardle tłuste, zwisa do kolana.  
„A! witaj, panie kumie! Witaj, panie brychu!  
„Już od lat kopy o was ni widu, ni słyhu.  
„Wtedyś był mały kondlik; ale kto nie z postem,  
„Prędko zmienia figurę! Jakże służy zdrowie?“  
„Niczego“, brysio odpowie  
I za grzeczność kiwnął chwostem.  
„Oj! oj!.. niczego! Widać ze wzrostu i tuszy!  
„Co to za łeb, mój Boże! choć walić obuchem!  
„A kark jaki! a brzuch jaki!  
„Brzuch! niech mnie porwą sobaki,  
„Jeżeli, uczciwszy uszy,  
„Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!“  
„Żartuj zdrów, kumie wilku! lecz, mówiąc bez żartu,  
„Jeżeli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki...“  
„A to jak, kiedyś łaskaw?“  
„Ot tak: bez odwłoki  
„Buty i nory oddawszy czartu  
„I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,  
„Idź między ludzi — i na służbę przystań!“  
„Lecz w tej służbie co robić?“, wilk znowu zapyta.  
„Co robić? Dziecko jesteś! Służba wyśmienita:  
„Ot, jedno z drugim, nic a nic!  
„Dziedzińca pilnować granic,  
„Przybycie gości szczekaniem głosić,  
„Na dziada warknąć, żyda potarmosić,  
„Panom pochlebiać ukłonem,  
„Sługom wachlować ogonem.  
„A za toż, bracie, niczego nie braknie:  
„Od panów, paniątek, dziewczek  
„Okruszyn, kostek, polewek,  
„Słowem czego dusza łaknie“.  
Pies mówił, a wilk słuchał uchem, gębą, nosem,  
Nie stracił słówka; połknął dyskurs cały;

I, nad smacznej przyszłości medytując losem,  
 Już obiecane wietrzył specyjały.  
 Wtem patrzy... „A to co?” — „Gdzie?” — „Ot tu, na karku!”  
 „Ech, błazeństwo!..” — „Cóż przecie?” — „Oto widzisz, troszkę  
 „Przyczesano... bo na noc — kładą mi obrozkę,  
 „Ażebym lepiej pilnował folwarku!”  
 „Czy tak? Pięknaś wiadomość schował na ostatku”.  
 „I cóż, wilku, nie idziesz?”  
 „Co nie, to nie, bratku!”  
 „Lepszy w wolności kąsek ladajaki,  
 „Niżli w niewoli przysmaki”.  
 Rzekł i, drapnąwszy, co miał skoku w łapie,  
 Aż dotąd drapie ».

Tak to bywa: „coś za coś”... Jeżeli więc ktoś ci coś proponuje, nierzadko czyni to nie ze szczerą i bezinteresowną miłością lub przyjaźnią, gdyż na ogół wcześniej już sobie policzył, że ta propozycja mu się opłaci. Ty zaś, myśląc o wypchaniu sobie chudych boków, możesz nie zauważyć przygotowanej obroży!

Takim „ktośiem” jest piekielny oszust, który – jak to zrobił w Raju z Ewą – najpierw zechce wbijać klin między ciebie a Boga, podsycając twoje niezadowolenie ze Stwórcy jako rzekomo nieczułego i obojętnego na twoje problemy i pragnienia, dalekiego i nielitościwego, głuchego na twoje modlitwy błagalne (w takim świetle chce ci Boga ukazywać). I nawet nie podejrzewasz, do czego on zmierza: gdy tylko pomyślisz, że jego, diabła, mógłbyś poprosić o pomoc, ten pyszałek już tryumfuje! Ale jego prawdziwe zwycięstwo to ten moment, w którym rzeczywiście go o coś poprosisz, choćby o najmniejszą rzecz albo pomoc... Czy to jego bezpośrednio, czy też (może wcale nie wierzysz w jego istnienie? – to nie ma znaczenia) poprosisz człowieka skorumpowanego, który jest jego prawą ręką. Jest takie powiedzenie: „daj diabłu paznokiec, a złapie cię za całą rękę”. A gdy już cię złapie, będzie dawał coraz więcej aż do momentu, w którym będzie mógł za to służyć tobie, wzgardzonemu i znienawidzonemu stworzeniu, okrutnie się zemścić.

Im ktoś dalej jest od Boga, a zarazem swoje własne „ja” intensywniej wynosi na piedestał i od innych tego oczekuje, tym bardziej podatny jest na skundlenie. W diabelską pułapkę wpadają liczni ludzie, których piekło obdarza majątkiem, władzą, sławą, zaspokojeniem żądz, a przy tym podsycia ich wady, którym łatwo ulegają, zamiast pracować nad ich pokonaniem. Rachunek wypisze im później, a teraz się ukrywa, niewiele żąda, a jeśli formalnego oddania mu duszy, to raczej dopiero na końcu.

Przykładów skundlenia nie trzeba daleko szukać, bo aż kłują w oczy. W naszej dzisiejszej polskiej rzeczywistości idą tą drogą chociażby ludzie przekupni w rządzie, w sejmie, w senacie, we władzach samorządowych – ci wszyscy, którym się „opłaci” rządzić tak a nie inaczej, głosować wbrew polskiej racji stanu, walczyć z katolicką moralnością, naruszać konstytucję, niszczyć gospodarkę, hańbić mundur, deprawować dzieci i młodzież, za naszymi plecami umawiać się z wrogami. Kto i ile im za to płaci, żeby im się „opłaciło”, ze wstydem ukrywają. Z piekielną obrożą na szyi używają sobie życia wzbogacając się, jadą z rodziną na Hawaje czy do Dubaju, kupują drogą willę, „zapewnili sobie (jak myślą) daleką przyszłość”. I tak ci najbogatsi stają się moralnie najbiedniejszymi, a jako niewolnicy piekła mogą liczyć na „wieczne ciepło” u swojego „przyjaciela”, któremu na ziemi zaufali. To może wydawać się dziwne, ale tak jest: uznają go za „dobrego”, „lepszego od Boga”, gdyż zaspokaja ich zachcianki i na razie nie pyta o cenę. I naiwnie tak myślą: skoro na ziemi był dla nas „dobry”, to dlaczego w piekle miałby takim nie być?

Warto bliżej przyjrzeć się wybierającym taką drogę, rodzajom „obroży” i „łańcuchów”, trzymających ich na uwięzi, ale także okolicznościom ich zniewolenia. Jeśli Bóg pozwoli, uczynimy to za tydzień.

*ks. Adam Skwarczyński, 8 sierpnia 2025.*